**MICHAŁ ZAWADA**

**WASTED SUNSETS**

19.12.2023 - 16.02.2024

Krajobraz jako samodzielny gatunek artystyczny wyodrębnił się u progu nowoczesności jako świadectwo zawłaszczenia Ziemi przez nasz gatunek. *Homo sapiens*, kreśląc arbitralnie granicę oddzielającą go od tego, co nazwał naturą, miał symbolicznie wyłączyć się spod jej praw i poddać ją swej pozbawionej litości eksploatacji. Gdy XVI-wieczni twórcy pejzażu wyrugowali ludzki sztafaż z przedstawień przyrody, ich rodzime tereny bezpowrotnie przekształcone już były przez ludzką aktywność. Dziewicza, idylliczna przyroda była więc już tylko artystyczną fantazją, splotem mitycznych tęsknot, pragnień i nostalgii za tym, co utracone.

Sięgając po historyczne konwencje obrazowania natury w półtysiącletniej tradycji pejzażowej, próbuję fantazmat ten przenieść do niedalekiej przyszłości, kiedy nasz gatunek zniknie już z powierzchni planety. Maluję więc hipotetyczne krajobrazy z okresu po końcu ludzkości, kiedy pejzaż (naturalnie) nie będzie mógł istnieć,

a spojrzenie na przyrodę mogłoby mieć prawdziwie bezinteresowny wymiar. Powiedzmy, że jest to rodzaj sielankowego dokumentu z okresu spełnionej utopii. Być może fakt, że obrazy te nie różnią się zbytnio od znanych po dziś dzień malarskich strategii krajobrazowych, zadziała na nas kojąco.

Istotnym dla cyklu jest fakt, że wyrósł na bazie moich wcześniejszych projektów poświęconych problemom przemocy (głównie w kontekście idei nacjonalistycznych i szowinistycznych). Badając w roku 2014 męskie korporacje akademickie na terenie Niemiec i Austrii (Burschenschaften), śledziłem narodziny skrajnie prawicowych myśli w kręgach intelektualnych. Istotnym komponentem dla tych tradycji było XIX-wieczne przywiązanie do zmitologizowanej w kręgach niemieckojęzycznych przyrody, używanej często instrumentalnie dla krzewienia idei kulturowej odrębności Germanii.

Zainteresował mnie szczególnie moment powstania pejzażu jako samodzielnego gatunku malarskiego – przypadający na czas zarania nowoczesnej ekspansji naszego gatunku – rodzących się idei kolonialnych, uprzemysłowienia i urbanizacji. To także czas, kiedy niemieccy intelektualiści wykorzystują mit dziewiczej puszczy jako narzędzie w odróżnianiu się od katolickiego południa Europy. Legendarna puszcza, wydestylowana z tekstów *Germanii* Tacyta, stała się synonimem niemieckiego przywiązania do natury i wolności od społecznych konwencji zepsutego Rzymu. Gdy Albrecht Altdorfer malował u progu XVI wieku pierwsze pejzaże, dziewiczego lasu na terenie południowych Niemiec już prawie nie było – procesy deforestacji skutecznie ogołociły krajobraz

z pierwotnej flory. Fascynacja niemiecką leśną przyrodą ewoluowała w czasach romantyzmu w specyficznie ksenofobiczny idiom zespolony z ideami coraz bardziej toksycznego maskulinistycznego nacjonalizmu. Echa tego myślenia widać także w strategiach budowania wizerunku przez Trzecią Rzeszę.

Mój cykl poświęcony pejzażowi to tak naprawdę gra z konwencjami obrazowania natury, które z jednej strony miały składać hołd jej potędze (często nawet w bardzo czuły i wrażliwy sposób), z drugiej były świadectwem ludzkiej (męskiej) dominacji nad przyrodą. Dlatego wykorzystuję gotowe, historyczne „pomysły” na przedstawianie natury, skupiając się głównie na jej „wzniosłych” przejawach – erupcjach wulkanów, spektakularnych zachodach słońca, pożarach, kometach etc. W wielu przypadkach wykorzystuję cytaty z już istniejących przedstawień, włączając je w nowe całości.

**Michał Zawada**